

Po liście otwartym i uchwale Plenum GKKF w sprawie ogólnokrajowej narady Przegład Sportowy rozmawia z przewodniczącym Włodzimierzem Reczkiem

W OSTATNIM numerze naszego pisma (z dnia 26 bm.), opublikowany został list otwarty zespołu „Przegładu Sportowego” i „Sportowca”, domagający się, zgodnie z życzeniami szerokiej opinii sportowej, zwolnienia wojewódzkich i ogólnokrajowej narady aktywnego sportowego. Poprzedniego dnia (25 bm.), przewodniczący GKKF W. Reczek zgłosił życzenie zapoznania się z treścią listu. Po dokładnym przesiadaniu listu wyraził on poparcie dla inicjatywy i poglądów w nim zawartych, zapowiadając w najbliższym czasie przedstawienie swojego stanowiska w poruszanych sprawach.

Jak wiadomo z prasy codziennej, w godzinach popołudniowych, w piątek 26 bm., zwołano nadzwyczajne zebranie Plenum GKKF, obradom którego przysłuchiwali się przewodniczący WKKF-ów i sekretarze Rad Głównych Zrzeszeń i Pionów. Plenum przyłączyło się do inicjatywy zwolnienia wspomnianych narad i zajęło własne stanowiska w zasadniczych problemach, które będą przedmiotem dyskusji na naradach. Sprawozdanie z Plenum GKKF i uchwały zamieszczamy osobno.

Wyniki Plenum GKKF nie dały pełnej odpowiedzi na liczne problemy poruszone w naszym liście otwartym. W związku z tym na propozycję redakcji odbyło się spotkanie inicjatorów listu z kierownictwem GKKF, w czasie którego przewodniczący GKKF udzielił wyczerpujących wyjaśnień na postawione mu pytania.

Przewodniczący W. Reczek wniósł do Plenum GKKF projekt uchwały, w której w poważnym stopniu rewiduje się poglądy na temat struktury organizacyjnej naszego sportu w stosunku do przeszłości. Celem przypisać te stanowiska, szybkie decyzje GKKF i dalszego w okresie poprzednim procesy demokratyzacji w polskim sporcie przebiegały tak wolno i niekonsekwentnie?

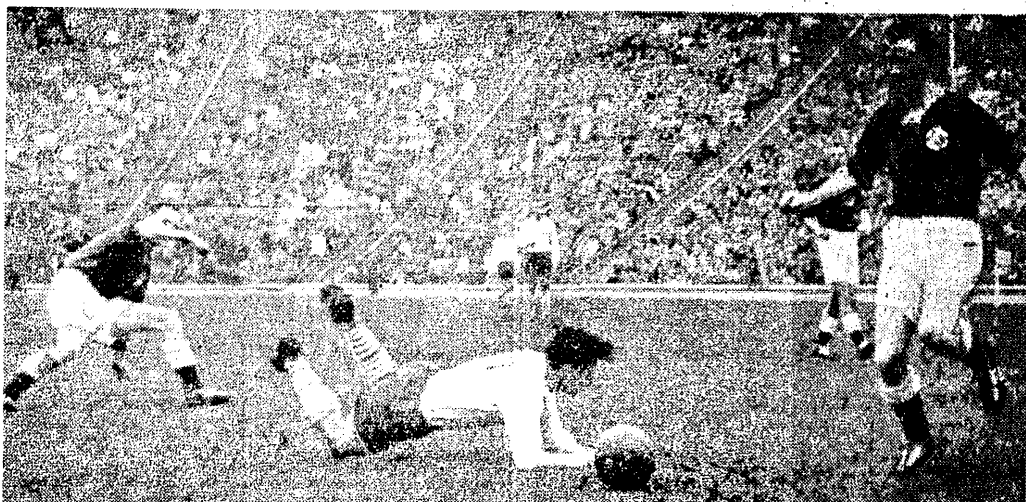
PRZEWODNICZĄCY W. RECZEK: GKKF przygotował i przeprowadził w okresie przeszłym (od 1954 roku) szereg posiedzeń, zmierzających do demokratyzacji naszego życia sportowego (np. akcja wyborcza do władz sekcji, wprowadzenie własnych nazw klubów, podjęcie prac nad reformą struktury). Trzeba przyznać, że

procesy te bieły zbyt wolno. Po pierwsze, działając w określonym systemie nie zawsze mogliśmy w naszych koncepcjach strukturalnych wybiec zbyt daleko naprzód, bo nie wszystko od nas zależało. Po drugie, ulegałmy często praktycyzmowi, bojąc się, że pew-

Dokończenie na str. 2



Najlepszy napastnik Polski w meczu z Norwegią Pohl podczas jednego ze swych raidów. Fot. E. Warmiński



W tym momencie sędzia gwizdnął i zarządził rzut karny za faul na Kowalu (przewraca się na murawę boiska). Niestety Suszczyk strzelił zbyt lekko i bramkarz Norwegii zdołał odbić piłkę w pole. Fot. E. Warmiński

PRZEGŁĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 129 (1255)

Cena 50 gr.

Warszawa, poniedziałek 29 października 1956 r.

Nakład 151.820 egz.

Po wielu latach niedanych prób

Zwycięstwo nad Norwegią 5:3

Wspaniały kwadrans polskiej drużyny

Cztery bramki Pohla

NARESZCIE piłkarze odnieśli zwycięstwo. W piątym w tym starcie meczu między państwami wygrali z Norwegią 5:3 (4:0). Mimo ciężkiego do gry, bardzo oświeżającego spotkania stało na dobrym poziomie. Doskonała forma strzelecką błysnął w meczu z Norwegią napastnik CWKS Pohl, który zdobył 4 bramki, w tym 3 po kolei (hat trick). Piątą bramkę dla Polski zdobył Kempny. Wśród Norwegów najlepszy był prawy łącznik i strzelec 2 bramek Dybwad.

WIELE długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców. Nie wiele brakowało, do załamania na część kapitanatu „sto lat” przez liczną widownię. Ale w drugiej połowie i nastrój i poziom gry polskiej jedenastki zaczął się psuć, a w miarę upływu czasu, zamiast „toastru” słychać było nawet gwizdy, wręcz nieudolne, ale donośne.

Mimo nie spełnienia do końca nadziei i dość długiego okresu „polskiego stylu gry”, wyrazić należy słowa uznania kapitanatowi za śmiałość i konsekwentne podążanie, które, spowodowało, iż drużyna grała w zestawieniu, a szczególnie w linii ataku, nie takim jak dotychczas. Wystrzały do boju przeciw Norwegom czterech bombardierów: Pohla, Szymborskiego, Kempnego i Baszkiewicz, popartych graczem tak konstruktywnym jak Kowal, było w tym meczu, przy jesien-nych warunkach, oświeżającym bólsku, podążaniem jak naj-ślusniejszemu. Nasz atak w pierwszej połowie niczym nie sygnalizował, iż polska piłka nożna jest kopszkiem na międzynarodowej arenie. Był to wielki, oświecający tryw, przypominający piłkę węgierską z jej najlepszym okresem (mowa oczywiście o skuteczności, a pominięciem innych walorów).

W ciągu 10 minut padły trzy bramki. To jest coś, warto, to coś znaczy. Coś znaczy także fakt, iż Pohl w jednym meczu zdobył 4 bramki.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

Tak mogło być, ale niestety zakończyło się mniej korzystnie dla naszych piłkarzy, którzy byli na najgorszej drodze do odzyskania sympatii widowni i licznych kibiców.

Wiele długich lat upłynęło od ostatniej wizyty Norwegów w Polsce. Wiele się zmieniło na całym świecie. Ale jedna rzecz pozostała bez zmian. Nadal wraz z Norwegią przedstawiamy w piłce nożnej jedną klasę, niestety nie najwyższą, nadal zajmujemy w hierarchii międzynarodowej to samo miejsce. Lata nie wniosły tu nic nowego, a mecz nieudolny najlepiej potwierdził, iż jedna drużyna drugiej w zasadzie nie wyprowadziła.

O tym mówił wynik. Wygraliśmy wyprawdzie 5:3, prowadziliśmy do przerwy 4:0. Był także taki moment w meczu około 52 min., gdy po stałowaniu Kowala na polu karnym sędzia zarządził jedenastkę, którą Suszczyk źle egzekwował (widocznie nie czyta „Trybuny Oldboja” i „Rad Grabowskiego”), że losy drużyny norweskiej mogły się przedstawić opłakanie. Można śmiało wyrazić przekonanie, że w wypadku strzelenia przez Suszczyka piątej bramki wynik meczu obróciłby się dookoła dwucyfrowy.

